Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 3 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 48. Kraków, dnia 28 listopada 1920 roku. Rok XXI.

Co złe, w gruzy się rozleci!

W znanej każdemu robotnikowi rewolucyjnej pieśni „Czerwonego Sztandaru", pieśni ukochanej, śpiewanej z zapałem przez proletaryat przy każdej uroczystości, na każdem niemal zgromadzeniu, mówi poeta, że **„co złe w gruzy się rozleci!"** Złem tym, to dzisiejszy ustrój społeczny, **oparty na egoiźmie klas posiadających**, na szowiniźmie hodowanym w interesie kapitału, na wyzysku klasy robotniczej, na krzywdzie i nierówności społecznej.

Zło, które tkwi w zasadach dzisiejszego ustroju społecznego, nie może rodzić w konsekwencyi swego rozwoju **rzeczy dobrych**, tworzy zatem **rzeczy złe**. Cały porządek burżuazyjny stoczony jest **rakiem zła**. Zło to odbija się najfatalniej na życiu klasy robotniczej, borykającej się w dzisiejszym systemie burżuazyjnej gospodarki ze straszliwą niedolą, brakiem środków dla fizycznego i duchowego rozwoju.

Klasy posiadające jeszcze używają, lecz szalony ich taniec odbywa się nad grobem zagłady dotychczasowych form bytu społecznego. Oparłszy istnienie społeczeństwa i państwa, przedewszystkiem na zabezpieczeniu interesów posiadaczy, uświęciwszy anarchię w dziedzinie produkcyi i podziału dóbr jako fundament „racyonalnego" rozwoju gospodarczego, burżuazya doprowadza swój system społeczny do absurdu. Zło w założeniu budowy mści się w skutkach i przybiera potworne kształty. Stosunki gospodarki burżuazyjnej przedstawiają obraz piekła anarchii i rozpętania najdzikszego, instynktów egoistycznie własnościowych. Bowiem nie dobro całości społeczeństwa, ale zysk, interes posiadaczy jest dziś świętem prawem i regulatorem życia burżuazyjnego społeczeństwa. Nic dziwnego, że tam, gdzie zabezpiecza się i uświęca przywileje i wyzysk proletaryatu, tam cierpi większość nieposiadającego społeczeństwa.

Uważając egoizm i interes kapitału za najważniejszy czynnik w życiu społecznem, burżuazya **metody te wprowadza w stosunki międzynarodowe**, starając się regulować współżycie państw i narodów na tych samych zasadach egoizmu klasowego.

Nie dobro ludzkości, ale klasowy interes grup kapitalistycznych poszczególnych narodów, jest celem polityki międzynarodowej państw kapitalistycznych. Nie drogą porozumienia, uwzględniającego prawo do życia i równego korzystania z dóbr naturalnych, koniecznych dla rozwoju materyalnego i kultury całej ludzkości — ale drogą podjazdową intryg i zdradzieckiego nastawianych sieci, wikłających słabe państwa i narody, drogą zaborczych wojen, rozszerzających granice wpływów kapitalizmu i wyzysku, reguluje kapitalizm stosunki międzynarodowe. W bandyckiej polityce tej kapitalizm najpotworniejsze urządza orgie, utrzymując położenie międzynarodowe w stanie ustawicznej niepewności i groźby nowych wojen.

Brudny interes kapitału, podniesiony do ideału sprawy narodowej narzucany jest narodom jako program ich dążeń. W tym celu rozbudza się w masach więcej i mniej inteligentnych instynkta dzikiej nienawiści rasowej i narodowej, doprowadza się szał szowinizmu do zwierzęcych wybuchów, z których największym i najpotworniejszym była **wojna światowa**. W kilkuletniej tej krwawej zawierusze, prowadzonej w celach kapitalizmu, posługiwano się wszystkimi hasłami, by tylko podtrzymać masy w zapale wojennym. Ogromne, krwawe starcie się ludów świata skończyło się zwycięstwem sprzymierzonego kapitalizmu — koalicyi. Zwycięstwo to jednak nie przyniosło błogich skutków. Zwycięski kapitalizm „regulował" sprawy międzynarodowe, w myśl egoizmu klasowego, zabezpieczając interesa zwycięskiego kapitału, stwarzając nowe krzywdy i zarzewia zbrojnych konfliktów między narodami. Wojna światowa nie pozostała bez wpływu na życie wewnętrzne wojujących państw. Klasy posiadające wykorzystywały ciężkie położenie wojenne dla spotęgowania wyzysku. Jedni pracowali, ginęli i cierpieli — drudzy bogacili się i używali. Rządy kapitalistyczne prowadząc kosztowne wojny, nie żądały ofiar od klas posiadających, ale ciężary zwalały przedewszystkiem na bary ludu pracującego, śrubując podatki, a gdy i te niewystarczały na pokrycie olbrzymich kosztów, **nie sięgnąwszy do kieszeń kapitalistów**, nie postawiwszy tamy orgii cen, rządy burżuazyjne chwyciły się środka **drukowania papierowych pieniędzy**. Klasy posiadające wraz z napływem nowych sum banknotów w państwie **potęgowały wyzysk lichwiarski, ściągając stosy pieniędzy**. Aby zadowolnić chęć zysku i doprowadzić wojnę „do końca", rządy burżuazyjne, wyczerpawszy złoto na wypłaty zagraniczne, a naprodukowawszy bezwartościowych monet papierowych, doprowadziły pieniądz do bankructwa. Wraz z bankructwem pieniądza — bankrutuje **cały system gospodarki kapitalistycznej**. Europa w ruinach. Opierający ustrój społeczny **na zasadach anarchii prywatnego posiadania burżuazya doprowadziła położenie wewnętrzne i zewnętrzne narodów w położenie bez wyjścia**. — **Zło rozwinęło się do potwornych form**. W masach wre głębokie niezadowolenie, które najgwałtowniej wystąpiło w Rosyi, gdzie od trzech lat system burżuazyjny zniesiono zupełnie. Burżuazya nie może pogodzić się z myślą, że bankructwo jej systemu gospodarczego, znaczy zmierzch jej posiadania i rządzenia. Zdenerwowana, rosnącą potęgą klasy robotniczej burżuazya, zatraciła do reszty zdolności odbudowy **walącego się w gruzy ustroju kapitalistycznego**.

Życie w ustroju burżuazyjnym staje się coraz cięższe. Masy robocze uginają się pod ciężarem trosk i nędzy. Ale ład kapitalistyczny oparty na złych zasadach runąć może i zginąć, ludzkość jednak żyć musi. Nowym ładem, który umożliwi ludzkości życie znośne, stworzy pomyślne warunki dla rozwoju sił produkcyjnych i kultury — będzie **ustrój socyalistyczny**. Zbuduje go zorganizowana pod czerwonem sztandarem klasa robotnicza.

Towarzysze! Zły ustrój burżuazyjny rozlatuje się w gruzy! Obowiązkiem naszem jest tworzyć ład nowy! Do tego musimy być przygotowani. — Zdobywajmy więc wiedzę, kulturę, przetwarzajmy swe dusze według zasad socyalizmu, **bo bliskim jest czas zwycięstwa socyalizmu!**

Co będzie dalej?

Kryzys aprowizacyjny zatacza coraz szersze kręgi. Z wszystkich stron kraju nadchodzą alarmujące wieści. Ludność miast Małopolski i b. Kongresówki pozbawiona jest odzieży, opału i najważniejszych środków żywności.

Kryzys aprowizacyjny, jaki teraz przeżywamy jest tego rodzaju, że gotów każdej chwili zamienić się na katastrofę. Brak mąki kontyngentowej, a więc brak chleba kartkowego, brak ziemniaków; środki opałowe są zaledwie w minimalnej, zgoła niedostatecznej ilości.

Miasta nie otrzymują przydziału mąki. Górnicy, zrozpaczeni brakiem środków żywnościowych zapowiadają, że przestaną pracować. Na progu zimy stoimy wobec grożącego nam głodu. Od nowych zbiorów oddziela nas więcej niż półroczny okres czasu. Niepokojące, groźne ciśnie się pytanie, co wobec tego będzie na wiosnę, na przednówku?

Sprawa aprowizacyi jest rzeczą niesłychanie ważną. Bolszewizm nie znajduje u nas silnego echa. Ale żaden rząd nie utrzyma się przed falą oburzenia powszechnego i żaden rząd nie rozpocznie wielkiego dzieła pokoju, nie ożywi tętna pracy i produkcyi, nie umocni w narodzie radości życiowej, jeżeli nie wykaże maksimum energii i uzdolnień w administracyi żywnościowej.

Otóż właśnie rząd nie wykazał ani energii, ani uzdolnień w administracyi żywnościowej, a co gorzej, nie wykazał rozumu w żywnościowej polityce.

Szalony wzrost cen świadczy o głębokim kryzysie gospodarczym, który znów wywołuje kryzys finansów, kryzys waluty naszej, co wpływa na te gwałtowne zwyżki artykułów niezbędnej potrzeby. Polityka finansowa państwa, znajdująca się pod wpływem krótkowzrocznej burżuazyi, nie może się zdecydować na radykalne środki, idące po linii podatków dochodowych i pożyczki przymusowej; zaś zła administracya skarbowa nie ściąga nawet tej ilości podatków, które zostały przewidziane w budżecie państwowym.

Żyjemy przeto pod znakiem nieustającej emisyi (druku) papierowego pieniądza.

Do sierpnia bieżącego roku wydrukowano **29 miliardów marek**. Niedawno Sejm upoważnił rząd do dalszego druku **5 miliardów marek**.

W tej nieustającej emisyi marek tkwi przedewszystkiem źródło drożyzny, wzrastającej w tak szalonym pędzie. Spadkowi wartości pieniądza odpowiada wzrost cen towarów. Wartość marki polskiej jaskrawo charakteryzuje fakt, że na żadnej giełdzie Europy nie jest notowana, natomiast w Warszawie za dolara trzeba płacić przeszło 400 marek polsk., za markę niemiecką przeszło 4 mk. polskie. — Przeżywamy kryzys spadku wartości waluty. Jest to równoznaczne z orgią drożyzny. Skoro jednak rząd nie umie czy nie chce uzdrowić swej **polityki finansowej**, aby w części choć poprawić wartość pieniądza, to jest obowiązany przynajmniej do porządnej administracyi w dziedzinie aprowizacyjnej pod grozą choćby tylko kryzysu realizacyi zamierzeń państwowo-finansowych. Wzrastająca bowiem drożyzna powoduje nową emisyę, co wywoła znów jeszcze większe podrożenie, które pociągnie znowuż drukowanie marek i t. d. — Wytworzy się błędne koło, do którego pędzimy z zawrotną szybkością. Jeżeli wartość marki spada wskutek stałych emisyi, rząd obowiązany **jest ustalić ceny wszystkich artykułów na drodze prawodawczej**. Oczywiście, trzymanie się cen oznaczonych, maksymalnych musi być ściśle przestrzegane, przyczem pamiętać należy, że tylko społeczne organizacye aprowizacye zdolne są do przestrzegania ceny ustalonej.

Francuskie ministeryum aprowizacyi wybrawszy tę drogę, zapowiada, że walka z drożyzną prowadzona będzie „za pomocą surowego przestrzegania przepisów administracyjnych, ujawnienia cen i bezwzględności wobec spekulantów".

Rząd polski nietylko nie opanował aparatu zaopatrywania, ale nawet nie próbował nań w dostatecznej mierze wpłynąć, pozwalając z całą świadomością swej rozpaczliwej nieudolności na całkowite zdezorganizowanie aparatu aprowizacyjnego, grożącego nam wprost katastrofą. Co będzie dalej?

Rokowania w Rydze.

Według informacyi z Rygi na przedwstępnych naradach między przewodniczącymi obu delegacyi, które się odbyły w sobotę i niedzielę (13 i 14 listopada), **ważyły się losy rokowań pokojowych i z trudem udało się wkońcu umożliwić prowadzenie dalszych pertraktacyj.**

Na pierwszem posiedzeniu przedwstępnem w sobotę Joffe obcesowo postawił kwestyę na ostrzu noża, zarzucając, że **zatrzymanie wojsk polskich na Wołyniu o 80 km. na wschód od linii rozejmowej jest pogwałceniem umowy co do linii rozejmowej, zamaskowaniem prowadzenia dalszej wojny i osłanianiem operacyj wojennych Bałachowicza i Petlury.**

Na posiedzenie niedzielne przyniósł ze sobą Joffe paczkę numerów warszawskiego wydania **„Rzeczypospolitej"** i, powołując się na ten dziennik, oświadczył złośliwie, że i polska prasa pisze o zamaskowanem prowadzeniu dalszej wojny z bolszewikami.

PRZERWANIE I PODJĘCIE ROKOWAŃ.

W niedzielę, 21 listopada o 9 wieczór delegacya bolszewicka zaproponowała **wznowienie rokowań w poniedziałek.** W niedzielę wieczór Joffe przysłał p. Dąbskiemu notę, w której uzasadnił notę poprzednią, **proponując jednak podjęcie rokowań.**

O wypadkach, poprzedzających przerwanie rokowań, donoszą następujące szczegóły: Po otrzymaniu noty delegacyi bolszewickiej, zawiadamiającej o wstrzymaniu rokowań, wskutek rzekomego niedotrzymania umowy z 14 listopada co do cofnięcia wojsk polskich z frontu wołyńskiego, zwrócił się p. Dąbski do wojsk polskich o wyjaśnienie. W odpowiedzi otrzymał zawiadomienie, że według raportów **wojsko polskie wycofuje się na linię rozejmową.** Wobec tego Dąbski wystosował do Joffego krótką odpowiedź na jego notę, podnosząc fakt wycofania wojsk polskich i ubolewając z powodu przerwy w rokowaniach pokojowych.

PRACE KOMISYI.

Odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi dla spraw powrotu jeńców. Delegacya polska zaproponowała zawarcie umowy z włączeniem punktu o wymianie jeńców wojennych. Delegaci sowieccy nie chcieli się zgodzić na wymianę jeńców przed podpisaniem traktatu pokojowego.

* * *

Uwaga całej Polski zwrócona jest obecnie ku Rydze. Lud polski oczekuje z natężoną uwagą radosnej wieści, że ten straszny wróg wojna, dławiący nas bez litości od lat przeszło 6, zginął bezpowrotnie, i że już nadszedł czas do odbudowy całego życia gospodarczego i wprowadzenia w życie nowego, sprawiedliwego systemu, w którym nie będzie ani wyzyskiwanych, ani wyzyskiwaczy.

Niestety! Wciąż dochodzą nas wieści alarmujące, jużto o grożącem przerwaniu rokowań, jużto nawet o zerwaniu rokowań.

Według najświeższych wiadomości doszło nawet do chwilowego przerwania rokowań.

Więc wciąż jeszcze grozi nam widmo strasznej wojny. Nie potrzebujemy opisywać strasznych skutków podjęcia na nowo próby załatwienia spornych kwestyi między Polską a Rosyą orężem. Wierzymy jednak w dobrą wolę zawarcia pokoju tak po stronie delegacyi polskiej, jak i rosyjskiej. Ale nie brak też tak po jednej, jak i drugiej stronie ludzi, którzy pobrzękując szablą, pragną, aby nie dopuścić do zawarcia pokoju.

Niech jednak wiedzą ci panowie, że Lud nie dopuści do tego, by można bezkarnie krwią jego szafować. Lud Polski pokazał całemu światu, że nie dopuści do tego, by ktoś obcy mógł bezkarnie targnąć się na jego wolność, choćby nawet czynił to pod płaszczykiem szerzenia nowych idei. Walkę o swoje prawa potrafi sam poprowadzić, ale też nie ulegnie terrorowi rodzimej reakcyi. Nie wchodzimy na razie w powody tarć w czasie rokowań pokojowych, zaznaczamy tylko silnie, że nie dopuścimy nigdy do tego w interesie międzynarodowej reakcyi, której sprzymierzeńcem jest polska burżuazya, miały płynąć na nowo potoki krwi proletaryatu.

Gdyby jednak reakcya sprowokowała zerwanie rokowań i dalszą wojnę, niech będzie pewna, że tej zbrodni Lud polski jej płazem nie puści!

Dość igrania z ogniem!

Z ruchu socyalistycznego za granicą.

Komitet wykonawczy II. Międzynarodówki socyalistycznej w osobach tow. tow. Hendersona, Mac Donalda (Anglia), Vandervlde'a, Huysmansa (Belgia), Weisa (Niemcy), Troelstry (Holandya), Engbjerga (Szwecya), wydał do robotników wszystkich krajów odezwę, która w streszczeniu brzmi:

Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się! Potężne to hasło, którem niegdyś Marks i Engels w „Manifeście komunistycznym" powołali do życia nowoczesny ruch robotniczy, było w ciągu lat 70 gwiazdą przewodnią naszej działalności. W zwartych szeregach rozwijał się ruch we wszystkich krajach od zaczątków sekciarskich do partyi.

Zdobycie władzy politycznej przez klasę robotniczą, zwycięstwo socyalizmu przez polityczną i ekonomiczną organizacyę klasy robotniczej, przyświecają wydziedziczonym, jako cel wspaniały.

Kapitalizmowi wszechświatowemu przeciwstawia Międzynarodówka organizacyę wszechświatową robotników.

Gdyż zwycięstwo robotników, tak jak ich walka, musi być międzynarodowe. Kapitał międzynarodowy zniszczyłby byt każdego narodu i kraju, gdyby którykolwiek sądził, że uda mu się zaprowadzić socyalizm tylko u siebie.

Robotnicy muszą prowadzić politykę światową, jeśli chcą zabezpieczyć socyalizmowi zwycięstwo. Kalka klasowa robotników wykracza po za ramy narodu. Walka rozstrzygająca między kapitalizmem wszechświatowym i socyalizmem rozpoczęła się.

Walka ta przyniesie zwycięstwo światu robotniczemu. On jest masą. W jego ręku spoczywa wszystka potęga polityczna i ekonomiczna. Zwycięstwo socyalizmu musi być dziełem większości narodu we wszystkich krajach, ponieważ wytwórczość społeczeństwa przeznaczona dla tegoż społeczeństwa nie jest możliwa bez woli większości. W przeciwnym bowiem razie dojść

Co to była świątynia jerozolimska i kogo Jezus z niej wygnał?

Zapewne wszyscy znacie opowiadanie o wygnaniu kupców ze świątyni jerozolimskiej, ale może nie wszyscy zdajecie sobie sprawę z jego znaczenia.

Czem była świątynia jerozolimska?

Błędem byłoby mniemanie, że społecznie odpowiada ona naszym kościołom spółczesnym i błędem również byłoby przypuszczenie, że Jezus wygnał przekupniów z kościoła.

Świątynia jerozolimska była nietylko domem nabożeństw, ale także jakby siedzibą ministrów, najwyższym sądem, przytem giełdą, gdzie załatwiano najważniejsze umowy handlowe, miejscem, gdzie ściągano podatki itd. Słowem — świątynia jerozolimska była siedliskiem władzy najwyższej zarówno kościelnej, jak świeckiej; kapłani i arcykapłani zajmowali się nietylko sprawami religijnemi, lecz byli jednocześnie naczelnikami kraju, a przytem najbogatszymi kupcami i bankierami. W świątyni skupiało się nietylko życie religijne, lecz również gospodarcze.

Otóż w Ewangeliach powiedziano jest, że Jezus, wszedłszy do świątyni podczas świąt Wielkanocnych i uczyniwszy bicz z powrozków, wygnał z kościoła handlarzy, porozpędzał woły, owce i gołębie, a tym, co pieniędzmi handlowali, poprzewracał stoły i pieniądze porozsypywał.

Opowiadanie to zwykle tłomaczone jest w ten sposób, że owi handlarze i wekslarze są jakby jakiemiś kramarzami odpustowymi, którzy ze swym handlem weszli do kościoła, zamiast pozostawać na rynku. Jestto tłomaczenie zgoła błędne.

Bynajmniej nie byli to kramarze, lecz ważne podstawy państwa jerozolimskiego. Owemi owcami, wołami, gołębiami i pieniędzmi handlowano w świątyni z ramienie kapłanów rządzących i tą drogą do skarbu kościelnego, czyli do skarbu państwa jerozolimskiego, płynęły główne dochody. W państwie jerozolimskiem nie było podatków, jak to ma miejsce teraz, jeno składano w pewnych chwilach obowiązkowe ofiary kościelne w owcach, wołach, gołębiach, a skarb państwa — czyli jego kapłani, ministrowie — ofiarami temi handlowali, i stąd płynęły dochody państwowe. Owi wekslarze, którym ponoć Jezus poprzewracał stoły, także nie mogą być uważani za jakichś tam handlarzy pokątnych; to byli bankierzy, działający w porozumieniu z kapłanami, czyli z rządem kraju, i oddający temu rządowi część z tego, co zdarli z mas ludowych.

Jeśli więc teraz chcielibyśmy postępek Jezusa przenieść w nasze czasy, jeśli zapytalibyśmy, z czem dzisiaj moglibyśmy porównać — to musielibyśmy powiedzieć: gdyby Jezus chciał dzisiaj wygnać kupczących ze świątyni, to musiałby zażądać, aby państwo polskie przestało się liczyć z kupcami, z bankierami, z bogaczami; aby zamiast dawać przytułek giełdziarzom, paskarzom i różnym spekulantom przedsiębiorcom, przepędzono ich wszystkich, a ich stoły — czyli kantory bankierskie i księgi handlowe — aby oddano na zniszczenie i poniewierkę.

Dawniej handlowano w świątyni owcami i wołami i głoszono, że w ten sposób służy się Bogu narodu żydowskiego — a dzisiaj handluje się różnymi przewilejami na wywóz węgla, nafty, soli, lasów; handluje się potrzebami i dążeniami najserdeczniejszemi mas ludowych i nazywa się to wszystko służbą dla Boga i Ojczyzny. Dzisiaj Jezus musiałby porozwalać domy bankierskie, musiałby przepędzić z kraju kupców wszystkich wyznań i musiałby zawołać do tych, co rządzą:

„Rząd kraju musi być oparty na równości i sprawiedliwości, a wyście go uczynili szajką rozbójników do wyzyskiwania bezbronnych".

Niegdyś w Jerozolimie słowa te brzmiały:

„Dom mój domem modlitwy nazwany będzie, aleście wy uczynili z niego jaskinię zbójców". (Mat. 21, 13).

Pojmujecie teraz, że kogoś, kto takie rzeczy głosi, musiano skazać na śmierć krzyżową. Dzisiejsi władcy za mówienie prawdy mszczą się niemniej zawzięcie, niż ich poprzednicy z przed lat dwóch tysięcy.

Widzimy więc, że tu nie o kramy w kościele powstawiane chodziło, jeno o potępienie publiczne tego całego niesprawiedliwego porządku społecznego, na którem zbudowane było państwo jerozolimskie. Jezus porządek ten potępił; z czcigodnymi kupcami i bankierami obszedł się nie podług zwyczajów powszechnie obowiązujących, jeno podług ich wartości rzeczywistej — to znaczy z pogardą najwyższą — czyż możemy dziwić się wobec tego, że ci kupcy i bankierzy, ci panowie możni i władze dzierżący, mścili się na Nim w sposób okrutny?

Ach- ale On jeszcze gorzej obraził cały jerozolimski porządek społeczny!

Oto kiedy po tem przepędzeniu kupców pytali Go kapłani, jakiem prawem tak czyni, odpowiedział Jezus:

„Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go". (Jan 2, 19).

W innem miejscu tak mówi o kościele jerozolimskim:

„Z tego, co widzicie, przyjdą dni, w które nie będzie zostawiony kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalony". (Łuk. 21, 6).

I znowu przypomnieć musimy, że bynajmniej nie chodzi tu o jeden jakiś kościół, o jeden budynek — jeno o cały porządek społeczny, którego kościół jerozolimski był tylko znakiem zewnętrznym.

Gdybyśmy te powiedzenia przełożyli na spółczesny sposób wyrażania się, musielibyśmy powiedzieć:

„Z tego ustroju społecznego, co widzicie dokoła siebie, przyjdą dni, że nie pozostanie kamień na kamieniu. Lecz niech się rozwali wszystko, co na krzywdzie i niesprawiedliwości oparte: — na gruzach Syn Człowieczy (to znaczy braterstwo i sprawiedliwość) we trzy dni (to znaczy w czas bardzo krótki) nowy odbuduje ład".

Tak głosił Zbawiciel świata. — Rozumiecie teraz, dlaczego musiano ukrzyżować Go?

—ooo—

musi do zmniejszenia wytwórczości, do zubożenia i nędzy powszechnej. Nie byłoby postępu, lecz upadek.

Urzeczywistnienie socjalizmu jest tylko możliwe na gruncie demokracyi.

Co trzeba, aby być dobrym spółdzielcą?

Nasz bardzo młody ruch spółdzielczy z trudem przebija sobie drogi, a jedną z przeszkód najważniejszych jest brak ludzi, do roboty należycie przygotowanych i rozumiejących ją. — Wiemy wszyscy, że do prowadzenia stowarzyszenia spółdzielczego potrzebna jest znajomość książkowości, trzeba znać się na towarach i ich cenach, trzeba przytem umieć gospodarować sprężyście i energicznie, a jednocześnie ostrożnie, trzeba nadto znać się na ludziach, tj. wiedzieć kto i do jakiej roboty może być użyty itd. itd. — Spis tego, co powinien umieć dobry spółdzielca, długo jeszcze moglibyśmy ciągnąć, ponieważ spółdzielczość — to coś bardzo obszernego i ilość stopni pośrednich od sklepowego na wsi lub małem miasteczku do kierownika olbrzymiej hurtowni ogólnokrajowej jest bardzo duża.

Ale nie o te wszystkie szczegóły techniczne chodzi nam w tej chwili — chociaż i to wszystko są rzeczy bardzo ważne. — Idzie nam o coś takiego, co musi posiadać każdy spółdzielca, bez względu na to, czy jest sklepowym w Psiej Wólce, czy kierownikiem wielkiej hurtowni kooperatyw angielskich.

Jeśli przyjrzymy się dookoła siebie ludziom wychowanym w zbrodniczym ładzie kapitalistycznym, ze smutkiem będziemy musieli stwierdzić rzecz następującą: na każdym kroku spotykamy dwa rodzaje ludzi — albo inteligentnych, ruchliwych i przedsiębiorczych łajdaków, albo ideowych, poczciwych i uczciwych niedołęgów.

Otóż stowarzyszenie spółdzielcze nie może oprzeć się ani na jednych, ani na drugich. Przebiegły łajdak, choćby był najlepszym kupcem— a złodzieje z urodzenia bywają najlepszymi kupcami — albo sam ograbi stowarzyszenie, albo zgromadzi wokół siebie taką kompanijkę, że majątek społeczny znajdzie się w położeniu owcy, którą oddano wilkom do pilnowania. Z drugiej strony ideowy niedołęga, nie umiejący oryentować się w rzeczywistych warunkach życia otaczającego i żyjący najczęściej marzeniami, albo nie wykorzystuje nadarzających się okazyi gospodarczych, czyli jest nieprzedsiębiorczy, albo też naiwnie rzuca się na przedsięwzięcia, zgóry skazane na niepowodzenie. — Słowem — i jeden i drugi gubi stowarzyszenie, gubi ruch spółdzielczy.

Stowarzyszenia nasze potrzebują innych ludzi. A możnaby ich określić jako — dzielnych i uczciwych.

Zasadniczą właściwością spółdzielcy jest, aby był dzielny — tj. inteligentny, rzutki, przedsiębiorczy — a jednocześnie niepokalanie uczciwy, zupełnie bezinteresowny, nietylko nieprzywłaszczający sobie dobra ogólnego, lecz zawsze gotowy wszystko swoje i siebie całego oddać na rzecz społeczną.

Takich ludzi w ustroju kapitalistycznym jest mało — i to jest główna przyczyna nieco powolnego rozwoju spółdzielczości. Atoli tylko na takich ludziach przyszły ład robotniczy opierać się może.

Nie myślcie jednak, że ludzie tacy są niemożliwością, że ich niema. Bynajmniej nie jest tak źle. — Wszędzie, gdzie tylko widzimy dłuższy czas działające i porządnie rozwinięte stowarzyszenie spółdzielcze, tam napewno znajdziemy takiego człowieka, lub całe gniazdo takich ludzi dzielnych i uczciwych. Cały wielki ruch spółdzielczy w Anglii, w Belgii, we Włoszech, w Niemczech i w innych krajach opierał się i opiera się na takich ludziach właśnie. To samo jest i u nas w Polsce: — gdzie znajdzie się grono ludzi dzielnych i uczciwych, tam może być duże i silne stowarzyszenie, gdzie takich niema, lub gdzie tacy utrzymać się nie mogą, tam spółdzielczość gaśnie lub tylko chwilowo zabłyśnie, jak fajerwerk, aby potem zgasnąć w dymach cuchnących.

Aby być dobrym spółdzielcą, trzeba łączyć w sobie przedsiębiorczość, zabiegliwość i praktyczność z uczciwością niepokalaną i z zupełną bezinteresownością.

I stowarzyszenia spółdzielcze są w dzisiejszym ładzie kapitalistycznym jedynem miejscem, gdzie ludzie tacy — ludzie przyszłości — pracować mogą, gdzie znajdują dla siebie odpowiednie warunki i jakby wychowują się.

Arcypasterzu, przecz milczysz?

W jednym z numerów „Prawa Ludu" podaliśmy niezwykły list Heleny hr. Mycielskiej do arcybiskupa Teodorowicza. Obiegł on prasę polską w kraju i Ameryce, wszędzie budząc zainteresowanie, wszędzie — oprócz ks. arcybiskupa i jego przyjaciół. Pytania, zadane w nim arcybiskupowi przez polską magnatkę, pochodzącą ze starożytnego rodu Potockich, są tak jasne i proste, że nie sposób dać na nie odpowiedź wykrętną.

Kończy się już drugi miesiąc, jak list został opublikowany, lecz hr. z Potockich Mycielska nie otrzymała odpowiedzi.

Bo cóż miał odpowiedzieć arcybiskup na uwagi tej prawdziwej chrześcianki: „Dlaczego ks. arcybiskup nie oburzył się głośno w Sejmie, gdy ks. Lutosławski zaproponował karabiny maszynowe przeciw zgłodniałym rzeszom wbrew chrześciańskiej etyce, która każe karmić głodnych. Ale gdy obszarnicy wyrzucali w zimie na bruk służbę folwarczną, bo należała do organizacyi! Czyż to nie zbrodnia o pomstę do nieba wołająca! „Co właściwie zniewoliło ks. arcybiskupa do trzymania z bogaczami i do należenia do stronnictwa zwalczającego zasady socyalizmu, kiedy są w duchu Chrystusowym? Czemu ks. arcybiskup podobno kieruje akcyą przeciwko Piłsudskiemu, któremu zawdzięczamy Polskę wolną i niepodległą?"

Przypomniałem kilka poszczególnych pytań wyjętych z listu, który w całości stanowi właściwie jedno płomienne, żarliwe, z głębi duszy chrześciańskiej wypływającej zapytanie zwrócone do wysokiego dostojnika kościoła w Polsce.

Zapytaniem to zaś nazwałem niezwykłem, ponieważ wyszło ono ze sfery, z której dotąd słyszeliśmy tylko głosy pogardy, nienawiści, cynizmu, albo bezmyślny bełkot schyłkowców. List zaś hr. Mycielskiej jest odruchem silnej i zdrowej duszy, jest głosem sumienia, żywego, nie zaplątanego, nie zagubionego w perfidnej kazuistyce scholastycznej. Hr. Mycielska trafnie odczuła, iż u podstawy etycznej socyalizmu, u źródła uczuciowego socyalizmu, w postulacie sprawiedliwości społecznej socyalizmu tkwi pierwiastek, który nie może być obcym żadnemu chrześcianinowi. Albowiem każdy chrześcianin dobrze wie, iż wiara bez uczynków martwa jest.

Więc słusznie rzuciła polska arystokratka, wierząca w ideał Chrystusowy zapytanie owemu arcypasterzowi, który „trzyma z bogaczami!"

Mija drugi już miesiąc, jak list został opublikowany. Dlaczego nie odpowiada arcybiskup? Czyżby złotoustemu, miodopłynnemu kaznodziei, laureatowi Mirjama brakło słów? Czyżby zlekceważył wątpliwości sumienia jednej ze swych owieczek? Jeśli uważa, że dusza jej gubi się, że dała się uwieść szatańskim podszeptom, że zabłąkała się na manowce — przecz nie wyprowadzi jej na jasne łąki prawdy Chrystusowej? Zali godzi się pragnącego nie napoić, a głodnemu odmówić chleba?

Ach, gdyby zechciał i potrafił dać hr. Mycielskiej odpowiedź równie prostą, wyraźną i przekonywującą, jak zapytanie jej, dokonałby czynu wielkiego. Boć przecie nie ona jedna to zapytuje, ale w tysiącach, w setkach tysięcy dusz chrześciańskich rodzi się to samo pytanie, gdy patrzą na czarną robotę arcybiskupa i kleru katolickiego w niepodległej Polsce.

Wielu nawet z pośród nas socyalistów w krąg świata socyalistycznego wprowadziło właśnie żywe przekonanie w etyczną słuszność, w głęboką prawdę, w żywą możliwość spełnienia miłości bliźniego przez urzeczywistnienie ideału socyalistycznego. Dlaczego arcybiskup nie chce nas przekonać, że mylimy się, że idea ta znajduje swe spełnienie właśnie wśród bogaczy, obszarników, paskarzy, kapitalistów?

Arcypasterzu, przecz milczysz?

Obrady Sejmu

Na środowem posiedzeniu Sejmu (17 listopada) prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad konstytucyą.

Poseł tow. **Czapiński** uważa, że artykuł 117 stwarza w Polsce trzy rodzaje wyznań: nieuznane, uznane i uprzywilejowane. Uprzywilejowanie może doprowadzić tylko do sporów wewnętrznych, których widownią już była Polska. Następnie mowca sprzeciwia się temu, aby **nad państwem polskiem istniała suwerenność rzymska.** Dalej obrazuje mowca, jak różne państwa europejskie systematycznie uwalniają się z pod władzy Rzymu. Mówca sądzi, że także religii samej przyda się **oczyszczenie od domieszki, jaką jest polityka.** Przechodząc do omówienia procesu ks. Huszny, wyjaśnia, w jakim stopniu władze polskie są zależne od władz kościelnych. Wkońcu mowca wyraża się za skreśleniem tego artykułu.

Na piątkowem posiedzeniu (19 bm.) w pierwszem czytaniu odesłano do komisyi ustawę **o ratyfikacyi umowy polsko-niemieckiej** w sprawie przejęcia wymiaru sprawiedliwości w byłej dzielnicy pruskiej.

Następnie zatwierdzono rozporządzenie Rady obrony państwa w sprawie zawieszenia postępowania cywilnego co do osób, które wstąpiły do czynnej służby wojskowej.

Przystąpiono do dalszej **dyskusyi konstytucyjnej.**

Przemawiali poseł Halban, Waleron, ks. Nowakowski, Gumowski i ks. Teodorowicz, poczem dyskusyę przerwano.

Po odesłaniu wniosków nagłych do komisyi między innymi o połączeniu kresów wschodnich z państwem polskiem i o zniesieniu państwowego urzędu naftowego oraz o udzieleniu subwencyi 10 milionów marek dla Kas chorych małopolskich i Śląska Cieszyńskiego marszałek wyznaczył następne posiedzenie na wtorek.

Tow. Piotr Cingr

Po długoletniej chorobie zmarł dn. 4 listopada b. r. w Wiedniu, dokąd udał się na operacyę.

Ze zgonem Piotra Cingra zeszła do grobu świetlana postać, w której się uosobił kawał św됨ierćwiekowej historyi Śląska Cieszyńskiego.

Piotr Cingr, sam górnik z zawodu, pierwszy zaczął organizować górników w rewirze ostrawsko karwińskim w r. 1892. Jakkolwiek Czech, działał wśród górników polskich i był wśród nich bardzo popularny. W r. 1897 wybrany został posłem V kuryi ze Śląska Cieszyńskiego do austryackiego parlamentu i mandat ten zatrzymał przy powtórnych wyborach w r. 1901. Po wprowadzeniu powszechnego i równego prawa wyborczego polska partya socyalno demokratyczna postawiła w r. 1907 jego kandydaturę w śląskim okręgu przemysłowym z zastrzeżeniem, że mandat ten jest polski, a tylko ze względu na osobiste zasługi Cingra stawia się tam jego kandydaturę, jakkolwiek nie jest Polakiem; na tej podstawie został Cingr w tym okręgu dwukrotnie wybrany przez górników polskich w r. 1907 i 1911. Przy rozłamie w czeskiej socyalnej demokracyi on jeden z czeskich posłów socyalistycznych nie poszedł w szowinistycznym kierunku czeskim i odtąd był hospitantem w klubie polskich posłów socyalno-demokraycznych. Dopiero po rozpadnięciu się Austryi stanął Cingr na czeskiem stanowisku narodowem, co go pozbawiło dawnej popularności wśród górników śląskich. Ale najlepsze i najowocniejsze lata życia poświęcił Cingr górnikom polskim w najserdeczniejszej zgodzie działając ramię w ramię z PPS. w której kongresach niejednokrotnie brał udział, począwszy od r. 1891 i zasłużył się wielce jako organizator i przywódca górników śląskich, którzy dlatego zachowują o nim dobrą pamięć.

Towarzysze! Robotnicy drzewni

wszystkich kategoryi, pracujący w fabrykach, tartakach, szczotkarniach, warsztatach i wogóle w przemyśle drzewnym w Polsce, wzywamy Was do masowego wstępowania **do Związku centralnego robotników przemysłu drzewnego w Polsce z siedzibą w Krakowie.** W Małopolsce, na Śląsku i w b. zaborze rosyjskim, kilkanaście tysięcy robotników w 40 oddziałach Związku stoi pod naszemi sztandarami i walczy wspólnie o poprawę bytu.

Polska zakończyła wojnę obronną i klasa robotnicza spełniła obowiązek obrony niepodległości Państwa, lecz dziś w obronie swych praw musi walczyć z kapitałem, tembardziej, że kapitaliści przyzwyczajeni w czasie wojny do lichwiarskich zysków, organizują się, tworząc wielkie spółki akcyjne, zbrojni w miliony, zdobyte na nędzy robotniczej, chcą dalej wyzyskiwać masy robotnicze, widząc, że robotnicy są

jeszcze niezorganizowani. Towarzysze robotnicy drzewni! W Polsce przemysł drzewny wobec zniszczenia kraju przez zawieruchę wojenną będzie miał dużo do roboty, lecz jeżeli Wy nie będziecie zorganizowani, to kapitaliści będą Wam dyktować warunki pracy i płacy, a bądźcie pewni, że oni potrafią bronić swych interesów i ciężko będzie o każdą markę podwyżki na utrzymanie Waszych rodzin. Dlatego wzywamy Was wszystkich, robotnicy i robotnice, wstępujcie masowo do Związku Centralnego robotników drzewnych, który broni Waszych interesów.

Wszelkich informacyi, wskazówek do zakładania nowych grup, udziela odwrotną pocztą sekretaryat Związku, Kraków, Dunajewskiego 5, sekretarz Jaroszewski Bolesław.

Towarzysze, do szeregu! Do walki z kapitałem o lepszy ustrój społeczny!

Adresy Związku robotników przemysłu drzewnego w Polsce z siedzibą w Krakowie.

Zarząd centralny: Jaroszewski Bolesław, Kraków, Dunajewskiego 5.

Oddział I: Kraków: Roman Popławski, Dunajewskiego 5.

Oddział II: Kraków, Krakowska 23.

Cieszyn: Tomica Jan, Zamkowa 11.

Rytro: Kulig Józef, wieś Obłazy 22.

Buczkowice: Tarnawa Michał.

Jasienica: König Jan, gospoda Króla.

Bielsko: Jaworski Jan, Na Blichu 2, Dom robotniczy.

Nowy Sącz: Śledź Andrzej, Powiatowa Kasa Chorych.

Tarnów: Cyganik Paweł, Zdrojowa, Dom robotniczy.

Rzeszów, Kruczek, Bernadyńska, u Pasierba.

Ustroń: Kusiak Robert.

Żywiec: (stacya Ujsoły, Węgierska Górka, Milówka, Rajcza, Rycerka górna, Lipna) mąż zaufania: Serkowski Jan, Powiatowa Kasa Chorych.

Borysław: Haczkowski Karol, Dom ludowy.

Wadowice: Jabłoński Władysław, Młyńska 580.

Przemyśl: Radecki Stanisław, Jama górna 15.

Krechowice—Broszniów: Stelnicki Józef, Fryc Mleko.

Zakopane: Ryckier Stanisław, willa „Pomorze", ul. Chabowskiego.

Jarosław: Leja Jan, Podgórz—Leżajskie 879.

Krosno: Taborski Rudolf, firma „Byczka".

Synowódzko-Wyżne: Rubisz Wacław.

Skole—Demnia wyżna: Bandurowicz Jan.

Bolechów: Suchan Józef, Kościuszki, u Rompałów.

Sosnowiec: Gawron Ryszard, Racławicka 3.

Mallmanstal: Pittner Jan.

Starzawa: Kuczkowski Franciszek.

Sucha: Wróbel Jan.

Myszków: Złotnicki Władysław, fabryka Strochlica.

Limanowa: Kidawski Franciszek, Rafinerya.

Przegląd polityczny i społeczny.

USTĄPIENIE MINISTRA SKARBU P. WŁADYSŁAWA GRABSKIEGO. Endecki „Związek ludowy-narodowy, pismem wystosowanym przez p. Głąbińskiego do prezydenta ministrów Witosa, odwołał swego członka p. W. Grabskiego z gabinetu ministrów, w którem piastował tekę ministra skarbu. W następstwie p. Grabski ustąpił z gabinetu.

P. Grabski odchodząc pozostawia skarb w takiem zabagnieniu, że wprost nie widać na to rady. **Czterdziestomiliardowy deficyt bez widoków pokrycia;** blisko 40 miliardów biletów bankowych o mikroskopijnem pokryciu metalowem; chaos w podatkowości i przeciągnięcie aż do pęknięcia struny w dziedzinie cen monopolowych i artykułów przez państwo gospodarowanych — oto spuścizna po p. Władysławie Grabskim, mężu zaufania endecyi! A nie należy zapomnieć i o rzeczy, na którą zagranica ma największy wpływ, wedle której ocenia naszą wartość materyalną i moralną: o walucie. Dnia 18 listopada, na dwa dni przed wycofaniem p. Grabskiego z gabinetu, marka polska notowała w Zurychu 1.45 centyma, a w przeciągu 5 dni (od 13 do 18 b. m.) spadła do 0.25 centymów. Polska marka stoi cztery razy niżej od czeskiej korony, a prawie na tym samym stopniu, co wiedeńska korona.

Oto spuścizna po p. Grabskim, nie mówiąc o ogólnem zabagnieniu naszych stosunków finansowych i gospodarczych. P. Grabski nie może na odchodnem powołać się na swych kolegów w rządzie, gdyż ogół ministrów nie solidaryzuje się z jego polityką finansową i z ulgą odetchną po powrocie p. ministra do teoretycznych studyów.

Układy polsko-niemieckie w Paryżu. Dnia 22 bm rozpoczęły się w Paryżu układy polsko-niemieckie w sprawie tranzytu między Prusami wschodniemi a resztą Niemiec przez tak zwany korytarz polski. Konferencya odbędzie się pod egidą Rady ambasadorów. Przewodniczącym delegacyi polskiej jest p. Kazimierz **Olszewski,** dyrektor departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych; przewodniczącym delegacyi niemieckiej jest hr. **Schulenburg.** W skład delegacyi polskiej wchodzą reprezentanci ministerstw kolei i robót publicznych.

Rozruchy antyniemieckie w Pradze. Na posiedzeniu czeskiego senatu zjawili się ponownie senatorowie niemieccy, którzy niedawno zapowiedzieli absencyę. Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezydent ministrów zawiadomił o wykroczeniach antyniemieckich w Pradze. Mianowicie dziś przed południem na rynku św. Wacława odbyło się zgromadzenie czeskie dla omówienia zajść w Cieplicach i Chebie. Tłum około 1500 ludzi ruszył przed gmach niemieckiego teatru. Policya broniąca gmachu okazała się za słabą i dopiero sprowadzony oddział legionistów syberyjskich objął ochronę budynku. Tłum ruszył potem przed „dom niemiecki" i wdarł się do wnętrza. Wreszcie tłum wdarł się do budynku „Prager Tgblt". Wydarzenia powyższe wywołały w Pradze silne podniecenie. Prezydent ministrów Cerny, zawiadomiwszy o tych zajściach, oświadczył, że rząd z całą stanowczością wystąpi przeciw tego rodzaju wykroczeniom.

Umowa handlowa zawarta między Anglią a Rosyą. — Holenderskie biuro prasowe donosi z Londynu: Pierwszym warunkiem nowego traktatu, wypracowanego przez urząd handlowy celem uregulowania stosunków handlowych z Rosyą, jest wypełnienie wszystkich zobowiązań dawnych rządów rosyjskich, wstrzymanie propagandy bolszewickiej w Europie i agitacyi antyangielskiej w Azyi. Anglia oświadcza gotowość zniesienia blokady handlowej i usunięcie wszystkich przeszkód, tamujących handel.

Z Wieliczki.

Zgromadzenie emerytów żup solnych w Wieliczce odbyło się 14 listopada w Domu robotniczym.

Zagaił tow. Jurek. Do prezydyum wybrano tow. Jurka i tow. Hladkę z Kałusza, jako przedstawiciela wschodnich salin. Omawiano ciężkie położenie emerytów państwowych. W dyskusyi zabierali głos tow. Węgrzynek, Kostecki, Bochenek, Daniel. Tow. Gabyś dał obszerne sprawozdanie z delegacyi u dyrektora państwowych zakładów salinarnych.

Uchwalono następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni emeryci żup solnych tracą zaufanie do kompetentnych władz z powodu niewypełnienia przyrzeczeń danych u ministra aprowizacyi delegatom emerytów, 2) Zgromadzeni polecają się opiece konferencyi salinarnej, która odbędzie się 5 grudnia b. r. w Bochni i ujmie w swe ręce uregulowanie spraw emerytów, wdów i sierot. 3) Uchwala się pełne zaufanie delegatom emerytów za ich dotychczasową pracę.

Następnie wybrano delegatów tow. Bochenka i Gabrysia, jak również ze wschodnich salin tow. Hladkiego, którzy w celu przyspieszenia żądań emerytów udadzą się do Warszawy. Na konferencyę salinarną do Bochni wybrano tow. Gabrysia i wdowę tow. Balową. Wreszcie uchwalono z wypłat emerytalnych pozostałe drobne monety na rzecz organizacyi emerytów, wdów i sierot. Tow. Jurek zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć Ludowej Polski. Po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru starcy i wdowy rozeszli się spokojnie.

Z KRAJU.

PROTEST LIBERTOWA PRZECIWKO SENATOWI. Zgromadzenie chłopsko-robotniczego Stowarzyszenia spożywczego w Libertowie wysłało następujący protest na ręce związku posłów PPS: Zgromadzeni w dniu 21 listopada w Libertowie wyrażają protest i wielkie oburzenie przeciw zamierzonemu przez reakcyę polską atakowi na krwawo wywalczone prawa ludu polskiego, t. j. chłopów i robotników. Oświadczamy, że nie dopuścimy nigdy do tego, ażeby w Polsce, która ma być wolnem i niepodległem państwem ludowem, istniał jakikolwiek senat, któryby był hamulcem reform społecznych i praw ludu polskiego. Lud polski dał najlepszy dowód miłości Ojczyzny w wojnie obrony państwa pod Warszawą, wtenczas, kiedy reakcya polska knuła spisek na szkodę Ojczyzny. Wobec tego jesteśmy zawsze gotowi do odpierania wszelkich ataków reakcyjnych, któreby zagrażały ludowi polskiemu. I podnosimy głos: **Precz z senatem!**

Grupa metalowców w Limanowej urządziła w dniu 21 października zabawę, z której część czystego dochodu w sumie 300 mk. przeznaczyła na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach polskich.

W RZESZOWIE odbyło się w niedzielę dn. 21 b. m. w sali Sokoła wielkie zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Kandzińskiego. Obszerne referaty o obecnej sytuacyi politycznej, o reformie rolnej i aprowizacyi wygłosili tow. dr Dorosz, dr Müller i Krwawicz. Następnie uchwalono odpowiednie rezolucye. Zgromadzenie powyższe wykazało, że małorolni tut. powiatu garną się gromadnie pod skrzydła PPS.

KRONIKA.

PO KLĘSCE WRANGLA. Według wiadomości z Odessy, udało się Wranglowi z 20 tysiącami żołnierzy schronić na okręty. Ewakuacya miasta odbyła się w porządku. Przeprowadzono ją, zanim wojska czerwone wtargnęły do miasta. — Według doniesień dzienników przybył Wrangel do Konstantynopola. — Liczba uchodźców z Sebastopola i Teodozyi wynosi 70.000.

PODPISANIE KONWENCYI POLSKO-GDAŃSKIEJ. Dzienniki gdańskie donoszą z Paryża, że **Paderewski podpisał konwencyę polsko-gdańską.** Komisya konferencyi ambasadorów powzięła rezolucyę, że załoga francusko-angielska, stacyonująca w Gdańsku, ma wkrótce opuścić miasto.

Szampan i aksamity dla Polski a cukier dla Francyi. Minister Grabski przywiózł zamiast pożyczki, zaliczkę 100 tysięcy franków na cukier polski, sprzedany do Francyi jakiemuś przedsiębiorstwu handlowemu. Rząd francuski, który jest w tej sprawie poręczycielem, zażądał za to łaskawe kupno prawo wwozu do Polski francuskiego aksamitu i win szampańskich. Może więc zabraknąć cukru i surówki, ale będzie wino i jedwabie.

PRZECIW PASKARZOM W NIEMCZECH. Rada Rzeszy przyjęła projekt ustawy, opracowany przez ministerstwo sprawiedliwości, przewidujący zaostrzenie kary dla paskarzy, a to więzienie do 15 lat i kary pieniężne od 5000 mk. do nieograniczonej wysokości.

Cholera w Zakopanem. W ostatnich dniach stwierdzono tuiaj kilkanaście wypadków cholery azyatyckiej, w tem 8 śmiertelnych. Źródłem epidemii okazały się baraki jeńców rosyjskich na Kościeliskach. Celem opanowania epidemii przybyła specyalna komisya z Nowego Targu, która wydała odpowiednie zarządzenia. W Zakopanem pojawiły się plakaty z ostrzeżeniem, by ludność nie zbliżała się do terenu zakażonego.

Endecy nie mają Ojczyzny. Pochód endecki, urządzony 24 października b. r., manifestujący na rzecz senatu, śpiewał pieśń: „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie"! Jakież to charakterystyczne owe przyznanie się publiczne endeków, że nie mają ojczyzny. Endecy jeszcze ojczyzny nie mają. No, no.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.